Nr. 9 | We Lwowie, Poniedziałek dnia 10. Stycznia 1870. | Rok IX

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 centów, miesięcznie 1 » 30 »
Z przesyłką pocztową:
w państwie austrjackiem [illegible]
z Trygodnikiem Niedzielnym 5 złr. [illegible]
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
» Szwecji i Danii 6 »
» Francji i Anglii 23 franków
» Włoch [illegible] 25 »
» Belgii i Szwajcarji 18 »
» Turcji i ks. Naddun. 18 »
Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Biuro Administracji Gazety Narodowej przy ulicy Nowej, pod liczbą [illegible]. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue de Pont de Lodi Nr. 1. We WIEDNIU: p. Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE: p. Rudolf Mosse.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.
Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Manuskrypta drobne nie zwracają się, listy bywają niszczone.

Lwów d. 10. stycznia.

(Z Czech i Morawy. — Podróże arcyksiążąt i monarchów. — Wycieczka Granta do Europy. — Z Francji. Hiszpanji i Włoch.)

W Bernie ponawiają się ciągle zmowy robotników, — ustępują przed policją, ale od żądań swoich nie odstępują. Tracą na tem głównie fabrykanci Niemcy. W Czechach opór dawny bynajmniej nie ustaje. Czeskie powiaty i gminy odmawiają ciągle wybierania Rad szkolnych; Rady powiatowe, które za opór przeciw Radom szkolnym rozwiązano, bywają napowrót wybierane; coraz częściej trzeba podatki ściągać zapomocą ryczałtowej egzekucji wojskowej. Do biskupów parafie czeskie nadsyłają ciągle petycje, z żądaniem, ażeby biskupi poparli rezolucje mityngu malińskiego. (Główne punkta tej rezolucji są następujące: narodowe wychowanie duchowieństwa, urządzenie hierarchii na podstawie wolności, braterstwa i sprawiedliwości, zniesienie celibatu, usunięcie języka łacińskiego z liturgii). Dziennikarzom swoim, wypuszczonym z więzienia po odsiedzeniu kary, jak właśnie teraz p. Barakowi. Czesi w całym kraju urządzają owacje. P. Arbes, skazany jeszcze przez sąd monarchiczny, jako redaktor, iż nie chciał wymienić nazwiska autora inkryminowanego artykułu, miał teraz odsiadywać karę, — zjawia się ów autor i staje przed sądem, żądając wytoczenia procesu przeciw sobie. Tym sposobem nastąpi reasumcja procesu, ale już przed sądem przysięgłych — który jak wiadomo, uwalnia dziennikarzy. Stan rzeczy w Czechach staje się mocno naprężonym, mimo, iż jak *Pokrok* zapowiedział na Nowy rok, Czesi zaniechają mityngów i t. p., i tylko drogą moralną będą prowadzić obronę swej sprawy. Tymczasem Niemcy w Czechach ciągle agitują po swojemu, drażniąc ludność czeską, a rząd posuwa na wysokie posady młodych prokuratorów w Pradze i Bernie, którzy się odznaczyli taką gorliwością w wytaczaniu procesów dziennikom i innych procesów politycznych, że nawet pisma wiedeńskie przeciw tej gorliwości kilkakroć protestowały.

I w Tyrolu niema spokoju. Opozycja przeciw nowym urządzeniom szkolnym trwa ciągle, a lud popiera duchowieństwo w tej opozycji.

W ziemiach korony węgierskiej nie ustają okropne wylewy. W grudniu dwakroć wylała Cisa i jej dorzecze, teraz doliny prawie całego Pogranicza wojskowego stoją pod wodą.

Zamierzone wycieczki arcyksiążąt za granicę zajmują nie mało uwagę publiczną. Arcyksiążę Albrecht jest w Paryżu, — czy uda się i do Berlina, jak przed dwoma tygodniami upewniano, dotychczas jeszcze nie wiemy. Opowiadano, że arcyksiążę ma wystąpić z czynnej służby wojskowej, to znowu, że ma popierać kandydature najmłodszego brata cesarza, Ludwika Wiktora, do tronu hiszpańskiego. Obie te pogłoski nie są prawdopodobne. Ciekawem jest, że podczas gdy urzędowa *Wiener Abendpost* upewnia, że arcyksiążę Albrecht wyjeżdża zupełnie prywatnie, tylko dla rozrywki, z Wiednia biuro półurzędowe nam telegrafuje, że arcyksiążę wiezie do Paryża własnoręczny list cesarza Austrji do Napoleona III. Arcyksiążęta Ernest i Rajner wyjechali dnia 7. do Jerozolimy i Damaszku. W Damaszku, głównem ognisku fanatyzmu muzułmańskiego, był niedawno, w październiku, królewicz następca pruski; okoliczność ta zdaje się nie być bez wpływu na wycieczkę dwóch członków dynastji habsburgskiej do Damaszku.

Rada municypalna miasta Ankony miała już otrzymać z Florencji wezwanie przygotować się na przybycie cesarza Austrji, który przy okazji powrotu cesarzowej z Rzymu, ma się tam dnia 23. bm. zjechać z Wiktorem Emanuelem.

Do dawnych wiadomości, iż do Stambułu mają przybyć tej wiosny car Aleksander i Wiktor Emanuel, przybywa z Brukseli wiadomość jeszcze ciekawsza, a to, że prezydent Stanów Zjednoczonych, jen. Grant, w czerwcu odwidzi monarchów Francji, Anglii, Prus, Moskwy i Włoch (o cesarzu Austrji telegram nie wspomina), że podróż prezydenta będzie urzędowa i towarzyszyć mu będzie do Europy flota pancerna. Niebywały byłby to kłopot dla mistrzów dworu: prezydent jest naczelnikiem państwa, jak każdy inny monarcha, a nie pochodzi z żadnej dynastji i nie nosi tytułu monarszego! Jak go przyjąć — to trudne pytanie. Niezawodnie przyjmowanoby Granta ostatecznie jak monarchę — gdyby wiadomość o tej podróży się sprawdziła. Zdaje nam się jednak, że się nie sprawdzi. Amerykanie nie pozwolą swemu prezydentowi wyjechać.

Dzisiaj rozpoczynają się na nowo posiedzenia francuzkiego Ciała prawodawczego. Słychać, że Ollivier skorzysta z pierwszej sposobności, ażeby rozwinąć program swego gabinetu. Nadarzy się ku temu sposobność już wkrótce, albowiem jak minister Daru oświadczył w senacie d. 7., ministerjum odpowie jutro na interpelację względem soboru, we czwartek względem polityki handlowej rządu, a w sobotę względem spraw wewnętrznych. Ogólnym programem była już niejako przemowa ministra przy tej sposobności; oświadczył on: „Pragniemy dać wyjaśnienia w każdej sprawie; jesteśmy ludzie uczciwi; cośmy przyrzekli, spełnimy wszystko, bez wyjątku.“ Programem też jest nota urzędowa w *Journal officiel* z d. 5.: „Najwybitniejsze wypadki zeszłego roku dowiodły, że ludy i monarchowie pragną panowania nadal uczuć wzajemnego szacunku i płodnej solidarności. Wewnątrz Francji otworzono nową erę pojednania i postępu. Na zewnątrz znajduje Francja wszędzie sympatje dla dzieła pokoju i cywilizacji.“ Programem jest także przemowa ministra Daru do posłów państw obcych, chociaż trudno zasadę nieinterwencji pogodzić z utrzymywaniem załogi francuzkiej w państwie Kościelnem. Programem jest usunięcie p. Hausmanna, które nastąpiło w skutek uchwały Rady ministrów. Programem jest przemowa Olliviera do swoich podwładnych w ministerjum sprawiedliwości, w której oświadcza, że będzie przy promocji uważał na zasługi a nie na protekcję, i że wyraz „sprawiedliwość“ nad bramą gmachu ministerjum powinien się stać prawdą, a z publicznością powinno się postępować łagodnie.

Ministrowie, którzy należą do lewego centrum, postawili żądanie, ażeby żaden minister nie przywłaszczał sobie praw prezydenta. i dlatego posiedzenia Rady ministrów będą się odbywały po kolei u każdego z ministrów. Cesarz nie prezyduje na tych radach, — jest to z jego strony nowe ustępstwo na rzecz parlamentaryzmu. Ma on być obecnie bardzo wesoły. Orleaniści są zrozpaczeni. Nowy minister spraw zagranicznych, Daru, który jeszcze d. 30. z. m. za warunek swego wstąpienia do gabinetu stawiał żądanie, ażeby Orleanom pozwolono wrócić do Francji, witając się z cesarzem Napoleonem III. jako minister, uścisnął gorąco jego rękę i zawołał: „Najj. Panie, jestem za wolnością i cesarstwem!“ Tym sposobem zrzekł się orleanizmu. Pokazuje się teraz, że nawet Thiers szedł ręka w rękę z Girardinem i ks. Napoleonem przy nowym obrocie rzeczy we Francji. Znienawidzona nadintendantura sztuk pięknych została dekretem cesarskim zniesiona. Pogłoski o zmianach w posadach poselskich mają być przedwczesne. Pewnem ma być, że kilku członków Rady stanu ma otrzymać dymisję, ażeby zrobić miejsce nowym żywiołom. Byłaby to ważna zmiana, bo Rada stanu przygotowuje wszystkie projekta do ustaw, a Ollivier zamyśla znieść ustawę o bezpieczeństwie publicznem (o stanie oblężenia), artykuł 75. ustawy z r. 1808 (według którego organa władzy rządowej wolno o nadużycia oskarżać tylko za przyzwoleniem Rady stanu), stempel dziennikarski, i zaprowadzić sądy przysięgłych dla spraw prasowych. Lecz prokuratorja i 6. oddział sądu poprawczego w Paryżu sprawiły Ollivierowi niespodziankę. *Rappel* podał był w artykule noworocznym wyjątki z swoich artykułów dawnych, za które wtedy nie wytoczono procesu — teraz, za rządów Olliviera prokurator wytoczył proces, a sąd skazał d. 7. pp. Karola Hugo na 4, Barbieux na 3, Pyata na 4 miesiące więzienia i po 1000 fr. grzywny, a drukarza na 14 dni i 200 fr.

W Hiszpanii krizys ministerjalna trwa ciągle. Prim ma ciągle za sobą wojsko, i dlatego jest panem sytuacji; słychać, że rząd chce Hiszpanię pod każdym względem zorganizować stanowczo, zanim wystąpi do wyboru monarchy. Według *Times*, zanosi się w Hiszpanii na zamach stanu. W Paryżu krążyła d. 7. z wielką stanowczością wiadomość o zamachu na życie rejenta, Serrana.

Z Florencji donoszą, że skoro się zbierze na nowo parlament, obecne ministerstwo zastąpione zostanie ministerstwem Rattazzego.

Obecne położenie delegacji naszej.

Podczas gdy w Wiedniu waży się walka między centralistami a ugodowcami w ministerstwie, w komisjach adresowych i w Radzie państwa, *Dziennik Polski* usiłuje wmówić we wszystkich, iż delegacja nasza i dziennikarstwo uznaje teraz centralistyczne ministerstwo za złe konieczne i do tego już się zastosowało, nie myśląc mu robić opozycji. Usiłowania te dziennika *Polskiego* najlepiej charakteryzują stanowisko tego pisma. Dotąd partja, która utrzymuje to pismo, nadzieję swoją pokłada w centralistycznem ministerstwie, i w najkrytyczniejszej dla niego chwili, stara mu się przyjść w pomoc, bodaj fałszowaniem opinii, wyrażającej się w polskiem dziennikarstwie i podsuwaniem delegacji kierunku, od którego delegacja jest wcale daleką.

Zupełnie bowiem inaczej rzeczy się mają tak co do dziennikarstwa jak co do delegacji. Prócz *Dziennika Polskiego* żadne pismo nie uważa centralistycznego ministerstwa za złe konieczne, z którem pogodzić, i do którego zastosować się trzeba, a nie myśleć o jego obaleniu. Dr. Grocholski nie cofnął swego ugodowego wniosku w podkomitecie adresowym, chociaż dr. Giskra oświadczył, że w razie uchwalenia tego wniosku on i jego przyjaciele usuną się z ministerstwa. A chociażby w pełnej komisji adresowej wniosek upadł, to delegacja wniesie go w Izbie, wcale nie zważając na to, iż przyjęcie tego wniosku przez Izbę byłoby obaleniem centralistycznego ministerstwa. Właśnie wniosek ten bowiem ma to obalenie na celu. Nawet ci delegaci, którzy należeli do dawniejszej większości delegacyjnej, zdecydowani są do stanowczych przeciw temu ministerstwu kroków, i wcale nie podzielają przekonań *Dziennika Polskiego* i jego inspiratorów. Pokaże się to wkrótce przy rozprawach nad adresem i nad wnioskiem rezolucyjnym, które ściśle są z sobą związane. W delegacji naszej panuje przekonanie jednozgodne prawie, iż obowiązkiem jej jest, odrzucić wszelkie wahanie się, słanianie się, skoro, czy to z postępowania większości Rady państwa przy pierwszem czytaniu rezolucji, czy z rozpraw adresowych okaże się, iż niemożliwą będzie rzeczą od centralistycznego ministerstwa i większości Rady państwa uzyskać rezolucję. Delegaci nasi już w adresowej komisji oświadczyć swym kolegom Niemcom mają, iż w razie, gdyby w duchu centralistycznym komisja i większość Izby uchwaliły adres, Polacy usuną się z Rady państwa. A za nimi pójdą, jak wiadomo, Słowieńcy, Tyrolczycy i Włosi. Sami zaś Niemcy widzą jasno, iż w takim razie mieliby rząd parlamentarny, lecz nie będzie parlamentu. Radę państwa bowiem w tym wypadku cesarz by rozwiązał.

Podczas gdy nasza delegacja w tym stanowczym kierunku przeciw centralistycznemu ministerstwu i większości niemieckiej rozpoczyna akcję, występywać zaczyna w innym kierunku z łona samych Niemców opozycja inna przeciw ministerstwu a za zmianą taką ustawy grudniowej, na którą się obecne ministerstwo nie zgadza.

Przed kilku dniami rozgłaszano z pewną cierpkością w kołach centralistycznych, że kilku posłów niemieckich, zaliczanych dawniej do grupy autonomistów, zamyśla postawić wniosek o rewizję konstytucji grudniowej. Teraz rozszerzyła się ta pogłoska o tyle, że już wymieniają przyszłego wnioskodawcę. Poseł Rechbauer, jeden z tych rzadkich Niemców parlamentarnych, którzy nie kumulowali

Panna, mająca 2 milony posagu.

Niedawno przed trybunałem poprawczym w Paryżu toczyła się nadzwyczajnie zajmująca sprawa. Gdyby jaki opowiadacz anegdot, powieściopisarz, lub wodewilista opisał coś podobnego do tego procesu, wszyscy by powiedzieli, że to jest niepodobne do prawdy, że to jest wierutny fałsz, możeby dodali, że to jest żart z czytelników i naumyślne poniżanie godności ludzkiej. Nasz wiek jest wiekiem postępu i głupota ludzka nie może się tak objawiać! Przeczytajcie więc opisanie całej tej sprawy.

Obwiniony, niejaki Denis Fleury, młody człowiek, lat 27, architekt, czasami dziennikarz, staje przed sądem za oszustwo, dokonane na przeszło 300 osobach.

W marcu, kwietniu i maju przeszłego roku większa część dzienników w Paryżu i w departamentach wydrukowała następne ogłoszenie:

„Panna C., dwudziestoletnia, piękna, posiadająca dwa miliony posagu, chce wyjść za mąż za u c z c i w e g o człowieka, przedewszystkiem nie posiadającego żadnej f o r t u n y. Zgłosić się listownie franco w Paryżu 112, przedmieście Montmartre.“

Tysiąc pięćset listów najmniej przyszło według wskazanego adresu z wyjawieniem gorących uczuć i nadziei pretendentów.

W kilka dni potem, ci co pisali listy, otrzymali drukowany cyrkularz, w którym panna C. uwiadamia swych pretendentów, że odpowie każdemu z nich w dzienniku: *Le tambour de la ville*, który się wkrótce pojawi w Paryżu i w którym myśli ogłaszać pamiętniki swoje.

Do cyrkularza przyłączony był prospekt, donoszący o wydawnictwie nowego dziennika: *Tambour de la ville*, z ceną abonamentu. W prospekcie było powiedziane, że dla pretendentów cena jest zmniejszoną: ci co mieszkają w Paryżu będą płacić 15 fr. zamiast 21 co rok, a w departamentach 19 zamiast 25 fr.

Abonament poszedł doskonale, tem więcej, że panna C. usuwała od współzawodnictwa każdego, kto się nie abonuje na *Tambour de ville* i obiecała dać odpowiedź swą według porządku abonamentu.

Pierwszy numer dziennika pojawił się d. 27. czerwca w ogromnym formacie i na pięknym papierze. Z lewej strony tytułu dziennika winietka, przedstawiająca szatana, grającego na wielkim bębnie i otoczonego mnóstwem djablików, tańczących, skaczących i grających na lirze. Pod winietką wyznanie wiary nowego dziennika; w fejletonie pamiętniki p. C., następnie różne korespondencje, opisy podróży, kurs giełdowy, sprawozdanie o teatrach, o modzie, o salonach, o wyścigach w Fonteneblo itd. itd. Na czwartej zaś stronicy wielkie i małe ogłoszenia tak jak w najpoważniejszym dzienniku.

Le Tambour powinien był wychodzić dwa razy na tydzień, lecz żaden numer już się więcej nie zjawił. Mnóstwo reklamacyj i skarg posypało się do sądu. Taki był początek sprawy.

P r e z y d e n t; Pan nazywasz się Denis Fleury, masz 27 lat, jesteś architektem?

O b w i n i o n y: Tak jest, pracowałem długo u różnych architektów w Paryżu.

Pr.: Czy się pan przyznajesz do ogłoszenia w dziennikach o dwumilionowej pannie, która życzy wyjść za mąż.

Ob.: Rzecz tak się miała. Dwa lata temu w pewnej kawiarni z kilku kolegami przeczytaliśmy w dzienniku ogłoszenie panny, która życzyła sobie znaleźć męża. Nam tak się to podobało, że w sześć miesięcy potem zrobiliśmy małą składkę i napisaliśmy wspomnione ogłoszenie.

Pr.: Podobne ogłoszenia istnieją w Ameryce, lecz tam się to dzieje na serjo, podczas, gdy ogłoszenie pańskie miało na celu zebrać pieniądze za abonament dziennika, który istnieć nie mógł. Ile pan zapłaciłeś za publikację?

Ob.: Sto pięćdziesiąt franków.

Pr.: Po ogłoszeniu pan rozesłałeś prospekt, przy którym był cyrkularz panny C. z dodatkiem, że abonament nie może być mniejszym nad sześć miesięcy, jeżeli abonujący chcą zostać na liście pretendentów.

Ob.: Tak jest, panie prezydencie.

Pr.: Panna C. nigdy nie istniała, pan to powiedziałeś przy pierwszem zeznaniu.

Ob.: Tak jest, ja się obowiązuję zwrócić pieniądze tym, którzy się abonowali.

Pr. Pan otrzymałeś więcej jak 1.500 listów od osób ubiegających się o rękę p. C.?

O. Ja sądzę, że najmniej było 1.500 listów.

Pr. W liczbie ich byli pretendenci poważni.

O. Nie myślę panie prezydencie, bo żart był zanadto widoczny.

Pr. Są tu świadkowie: będą też przeczytane listy, które poświadczą o dobrej wierze tych, co wpadli w pańską pułapkę. Tak np. jest tu n właściciel ziemski, który chce ożenić swego syna. Pan mu odpowiedziałeś listownie, że panna C. istnieje, że jeżeli on zechce pojechać na Elizejskie pole, to pozna ją z bogatego ekwipażu i prześlicznego stroju.

O. Bardzo być może.

Pr. Inni pretendenci przysłali panu portrety swoje, prosząc w zamian portretu p. C.

O. Ja się nie wypieram; ale tyle jest na świecie oryginałów.

Pr. Pan nawet posłałeś jednemu kucharzowi fantastyczny portret ładnej osoby, który można kupić w każdym sklepie rysunków z dodatkiem, że to jest portret p. C.

O. Nie przypominam sobie. Być może, iż to zrobił który z przyjaciół moich.

Pr.: Jednak żart na stronę, bo pieniądze, które pan zebrałeś tym sposobem, zostały w kieszeni pana. Wiele pan zebrałeś z abonamentu?

Ob.: 1300 czy 1400 franków.

Pr.: Co pan zrobiłeś z temi pieniądzmi?

Ob.: Wydałem na koszta druku dziennika.

Pr.: Pan skończyłeś na pierwszym numerze, nie dotrzymując obietnicy, danej pretendentom do ręki panny C.

Ob.: Proszę trybunału wziąć na uwagę, że moja sprawa rozpada się na dwie części: pierwsza jest żartem, druga — wydawnictwo dziennika, jest sprawą poważna, która nie przyszła do skutku, bo ci, co mi przyrzekli dopomódz w przedsięwzięciu, nie dotrzymali słowa.

P r z e s ł u c h a n i e ś w i a d k ó w.

Francois Chaumier, piekarz: Gdym przeczytał ogłoszenie panny C., abonowałem się na dziennik, lecz nie otrzymując go, udałem się do p. Fleury, ażeby dowiedzieć się, co się stało. On mi odpowiedział, że panna C. istnieje, lecz że w tej chwili wyjechała do wód morskich, przyzwyczaiwszy się do tego, jako Indjanka.

P.: Dlaczego pan abonowałeś się na dziennik?

O.: Chciałem wiedzieć co z tego wyjdzie.

P.: Coż tego, czy z panny, czy z dziennika?

O.: Prawdę mówiąc, nie bardzo wierzyłem w ogłoszenie, lecz mając pieniądze, nie chciało mi się je włożyć prosto do kieszeni.

P.: Pan nie odpowiadasz na moje pytanie. W liście pańskim do Fleurego byłeś pan otwartszym, mówiąc, że abonujesz się na dziennik w nadziei ożenienia się z panną C.

Osk. Ma się rozumieć, że mi nie chodziło o dziennik; ja miałem inną rzecz na myśli, to mię kosztowało 11 franków, nie gadajmy o tem.

P. L o u i s L e b e a u x, właściciel: Gdym przeczytał ogłoszenie panny z dwumilionowym posagiem, udałem się do tego pana (wskazuje na obwinionego) z zapytaniem, czy to prawda. Jam go wypytywał, jak potrzeba wziąć się do rzeczy, ażeby otrzymać rękę panny dla tęgiego i sprytnego chłopca.

Pr. Pańskiego syna?

O. Tak jest. Pytałem tego pana, czy panna C. ogłoszenie to robi na serjo; on mi odpowiedział że sam pomówi o moim synie i kazał przyjść po odpowiedź za ośm dni. Przyszedłem chcąc obaczyć czyli panna warta mego syna. Pan Fleury odpowiedział, że jeżeli chcę ją widzieć, abym udał się na Elizejskie pola, i że tam ją poznam po pysznym powozie i koniach, jakich niema w całym Paryżu. Nie miałem ochoty biegać za panną, więc zaproponowałem temu panu, żeby przyjechał z panną do mnie, na wieś, na śniadanie, i że tam pogadamy na serjo o sprawie.

P.: Więc pan wierzyłeś temu, co obwiniony mówił panu?

O.: I wierzyłem i nie.

P.: Jednak pański przyjazd do Paryża dowodzi, że pan wierzyłeś.

O.: Nie bardzo, nie bardzo.

P.: Bardzo, powiedz pan lepiej, bo pan byłeś u niego po raz trzeci, żądając zwrotu listu i portretu syna. List panu został zwrócony, a o portrecie powiedziano, że panna C. wzięła go z sobą do wód.

O.: To prawda.

P.: I pan wziąłeś abonament na jego dziennik?

O.: Wziąłem, lecz ja nie wymagam zwrotu pieniędzy.

P.: Pan abonowałeś się dla tego, ażeby syn pański pozostał na liście pretendentów?

O.: Prawdę mówiąc — nic zupełnie dla tego, bo mi syn mówił, że to jakiś żart.

P.: A! więc syn pański nie wierzył temu?

O.: O nie, to bardzo rozsądny chłopiec, ale ja chciałem już iść do końca.

pojęć wolności politycznej i wyzyskiwania ery liboralizmu na własną indywidualną korzyść, ma istotnie zamiar postawienia takiego wniosku. Nigdy dr. Rechbauer nie tail się z tem, że Izba panów w Przedlitawii jest anomalią i przeszkodą rozwoju i ustalenia wolności, jeźli ministerjum (czyli na jego propozycję korona) może ją zasilać nowymi członkami tendencyj i zapatrywań, *à tout prix* rządowych.

Tak samo uznawał potrzebę zmiany zasadniczej w ordynacji wyborczej; dotychczasowa bowiem, jak powszechnie wiadomo, grzeszy dotykalną parcjalnością. Wniosek dr. Rechbauera mieści w sobie te dwa punkta i trzeci, który się tyczy Galicji. Izbę panów chce mieć przemienioną na Izbę krajów, na kształt senatu amerykańskiego, prawo wybierania reprezentantów rozszerzyć mniej więcej jak w Węgrzech, a Galicji, niezwiązanej z innemi krajami ani węzłem sankcji pragmatycznej, ani tradycją, wyznaczyć i prawnie utwierdzić taką pozycję, jaką Węgrzy nadali Kroacji.

Centraliści już dziś powstają na Rechbauera, jak przed kilku tygodniami na Fischhofa z okazji jego broszury: „Austrja i gwarancje jej bytu.“ *Neue freie Presse*, ten organ najbardziej centralistyczny, najmniej konsekwentny, a umiejący eksploatować erę fałszywego liberalizmu z największym cynizmem dla siebie, odwraca się od takich ludzi, jak Fischhof, Rechbauer, Schusselka itd., — dziś u niego nikt tak dokładnie nie przedstawia liberalizmu nowej ery, jak Izba panów, której poświęcił osobny artykuł dziękczynny za jej prawdziwie niemiecką konstytucyjność, — i przed innymi także wyszczególnia i pasuje na liberałów takich biurokratów, jak Schmerling, Lichtensfels, Wagner z Dalmacji itd.

Ze wszystkich ekspektoracyj dzienników centralistycznych widać, że są zdekoncertowane opozycją, która za zmianą grudniowej konstytucji występuje, a jeszcze bardziej rozważnem postępowaniem, nieprzesądzaniem *a priori* rzeczy (u dworu), wchwili gdy partja dzisiejszej większości chce stanąć na stanowisko swego centralistycznego *non possumus?*

Słychać z pewnością, że wszystkie ustępy, mające styczność z autonomią krajów lub mogące być tłumaczone w tym sensie „jakoby rajchsrat dzisiejszy uważał stosownem, robić jakie koncesje dla autonomii krajów“, większość pełnej komisji adresowej wykreślić pragnie z adresu Izby niższej do tronu, a wystosować podobny adres jak komisja Izby wyższej.

Już dziś jeden drugiego szuka i zapewnia się, czy ten lub ów kolega nie skrewi w chwili stanowczej. Jeden z byłych członków Izby niższej, który niedawno posunął się wyżej, ma być punktem krystalizacyjnym, około którego się grupuje i zbiera zelotyzm państwowej centralizacji.

Położenie teraźniejsze jest o wiele jaśniejsze, jak zeszłoroczne.

Dziś dokładnie wiemy, że tylko „przymusowe położenie“ dla rajchsratowej większości niemieckiej jest argumentem *ad hominem*.

Na inne wywody suche, protesta, wotowania *contra*, polemiki itd. nie zważają Niemcy austrjaccy czy to zasiadają na ławach poselskich rajchsratu, czy na krzesłach ministerjalnych.

Wiemy także, że monarcha niema takiego zaufania do swych doradzców jakiem ich zaszczycał przedtem, że jednak ani systemu nie zmieni, ani osób, jeśli nie będzie miał dowodów przed oczyma, że opozycja wytrwale i samowiednie nie zgadza się ani na zatrzymanie systemu ani osób, według tego systemu rządzących i domaga się zmiany obu.

Rozprawy nad adresem, zawotowanie adresu, zachowanie się opozycji wśród rozpraw samych i przy wotowaniu, będą pierwszą etapą na drodze parlamentarnych zapasów, i pozwolą stawić horoskop bliższej przyszłości.

P.: Z listu pana widać, że pan brałeś rzecz bardzo na serjo, bo w jednym z listów do p. Fleury pan piszesz: „Mój syn nie o milionach myśli, lecz o miłej towarzysze życia, z którą mógłby sympatyzować i wojażować po Europie.“ Pan nawet dodałeś do listu plan pałacu dla młodych małżonków.

O.: Prawda, prawda panie, ale zdaje się, że w tem nic złego niema.

P.: Złego nic niema, lecz przypominam to wszystko, ażeby dowieść, że pan wierzyłeś w małżeństwo i życzyłeś sobie tego.

O.: Ja i nie mówię, że nie. (Spocony i zdetonowany odchodzi na stronę),

Emil Diot, urzędnik: W maju przeczytałem ogłoszenie w wielu dziennikach o pannie dwumilionowej, która szuka męża. Zaciekawiony napisałem list według wskazanego adresu. W odpowiedzi otrzymałem prospekt dziennika. Chociaż kilku przyjaciół mówiło mi, że jest to szarlatanerja, chciałem jednak obaczyć koniec i abonowałem się, ażeby mieć pojęcie o dzienniku.

Pr. Pan to mówisz dzisiaj, przy pierwszem zaś przesłuchaniu pan zeznałeś, żeś wziął abonament, aby pozostać na liście pretendentów. Pan nie byłeś jedynym; takich było tysiąc pięćset. Więcej świadków nie było.

Adwokat od korony. Jest jedna spekulacja, która zawsze się udaje — jest to spekulacja, opierająca się na chciwości ludzkiej. Obietnica milionów jest to wędka, na którą łowi się bardzo wielu: od czasów Woltera świat nie wiele się zmienił, bo się składa z oszukanych i z oszustów. Nie myślcie, że w sidła, zastawione przez szarlatana, wpadli tylko ludzie bez żadnego wykształcenia, nie, w liczbie tych tysiąc pięciuset listów, proszących o rękę panny C., są także listy, pochodzące od ludzi, bardzo dobrze wykształconych i zajmujących dość wybitne stanowisko. Naprzykład, oto jest list notarjusza, który prosi o rękę bogatej panny dla jednego ze swoich klientów, który ma 37 lat, urząd i od 5 do 6 tysięcy franków dochodu; po śmierci zaś ojca posiędzie przeszło 5 tysięcy franków rocznie. Ja sądzę, że klient pana notarjusza jest pan notarjusz we własnej osobie. Lecz przejdźmy do drugich. (D. n.)

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 8. stycznia.

(Θ) Wczoraj wieczorem zgromadziła się komisja adresowa Izby panów, i w dwóch godzinach ułatwila się z całą robotą. Ks. Auersperg przeczytał swój cały projekt adresu, a większość komisji, złożona z dziewięciu jej członków (na 14 obecnych) z p. Schmerlingiem na czele, przyjęła go nawet bez rozprawy jeneralnej. Oprócz dr. Bergera byli obecni wszyscy ministrowie z obu koteryj, ale oprócz małoznacznego odezwania się hr. Taaffego, aby wyrazić w adresie, że powstanie dalmatyńskie można uważać już za ukończone, żaden z nich nie uznał za stosowne zabrać głosu w dyskusji. Adres ten jest tak centralistyczny, że potrzeba na to być chyba poetą albo fanatykiem centralizmu, aby nie widzieć w nim widocznej sprzeczności z faktycznym stanem rzeczy w monarchii. Akt ten jest nawet w sprzeczności z mową tronową, bo gdy w mowie tronowej wypowiedział monarcha za zgodą całego ministerstwa dosłownie, co następuje: *Aus den seitherigen Erfahrungen haben sich Änderungen an der Verfassung als wünschenswerth herangestellt*, większość komisji adresowej Izby panów twierdzi, że obowiązująca obecnie konstytucja, już dostatecznie czyni zadość uprawnionym żądaniom autonomicznym ze strony pojedynczych krajów koronnych.

Przeciwko tej uchwale większości, wniosła mniejszość komisji, złożona z pp. ks. Czartoryskiego, ks. Jabłonowskiego, br. Kuefsteina, ks. Schwarzenberga i ks. Lobkowicza wotum osobne. Oświadczają mianowicie ci panowie, że z projektem adresowym ks. Auersperga nie zgadzają się w trzech punktach: a) pragną mieć zmieniony ustęp, w którym powiedziano, że teraźniejsza konstytucja w wystarczającej mierze czyni zadość uprawnionym żądaniom autonomicznym pojedynczych krajów, i potrzeba tylko energicznego rozwinięcia jej zasad w praktyce, aby pozyskać dla niej uznanie powszechne; b) żądają, aby wypowiedzieć oczekiwanie, że rząd przedsięweźmie odpowiednie środki, aby dobrodziejstwa konstytucji mogły stać się udziałem i tych, co stoją obecnie poza obrębem jej granic, — a wreszcie c) domagają się, aby zmienić ustęp, dotyczący reformy wyborczej do Rady państwa. Większość komisji wyraża się o zaprowadzeniu bezpośrednich wyborów z najgorętszą sympatją, gdy mniejszość jest tego zdania, że rzecz ta wchodzi wedle obowiązujących ustaw konstytucyjnych w zakres kompetencji sejmów krajowych, więc bez zgodzenia się na to tychże sejmów, Rada państwa zaprowadzenia wyborów bezpośrednich uchwalać nie powinna. Dalej oświadczył książę Lobkowicz w imieniu stronnictwa mniejszości komisji, że ponieważ niema nadziei, aby te opinie pozyskały większość głosów w łonie wydziału, on i jego towarzysze wniosą je jako wotum mniejszości w pełnej Izbie.

Dziś o godzinie 6. z południa zbiera się także Wydział adresowy Izby poselskiej. Tam idą rzeczy zupełnie inaczej. Br. Spiegel miał umieścić w swoim projekcie ustęp następującej osnowy: „Izba wyraża nadzieję, że rząd położy sobie za szczególne zadanie, ułatwić drogi do przyprowadzenia do skutku zadowalniającego stanu rzeczy“. A zatem podkomitetu komisji adresowej Izby deputowanych nie zadawalnia obecny stan rzeczy w monarchii. Czy *plenum* komisji zadowalnia on, dowiemy się niezadługo.

Ci co znają dokładnie stosunki obu Izb parlamentu, jak również intencje wpływowych kól po za Izbami, stawią w kwestji adresów następujący horoskop: Ponieważ zawotowany przez większość komisji Izby panów projekt adresu nie zgadza się w najważniejszym ustępie, dotyczącym reform konstytucji, z osobistym sposobem zapatrywania się monarchy, ponieważ dalej — jak wyżej wspomniałem, ustęp ten jest w sprzeczności z odnośnym ustępem w mowie tronowej, tak że chętnie czy niechętnie ministerstwo jako korporacja nie może popierać go, więc w pełnej Izbie zyska większość projekt mniejszości komisyjnej, a głosować za nim będą: Polacy, magnaci czescy, arcyksiążęta i liczna w Izbie panów falanga tych, co bezwarunkowo hołdują intencjom dworu — u których ślepa lojalność jest zasadą. Wotum mniejszości otrzyma tym sposobem mniej więcej taką samą większość jaka otrzymały w swoim czasie ustawy wyznaniowe.

Co się zaś tyczy adresu Izby poselskiej, to jest prawdopodobieństwo, że większość Wydziału odrzuci projekt podkomitetu, ale jeżeli już nie w Wydziale samym to w Izbie niezawodnie znajdzie większość elaborat br. Spiegla z niedaleko idącemi zmianami. Ministrowie i wobec komisji Izby posłów zachowają się z największą możliwą abstynencją, niechcąc wiązać się żadnemi oświadczeniami. Ale znajdzie się już ktoś taki, co wytłumaczy posłom niemieckim, iż jest to ich obowiązkiem patrjotycznym nie zamykać drogi do porozumienia się z malkontentami konstytucji bezwarunkowem obstawaniem przy jej literze. Ten ktoś, na którego centraliści bardzo teraz wymyślają, położy mianowicie nacisk na to, że mogą tyle zaufać wybranemu z ich łona ministerstwu konstytucyjnemu, iż nie sprzeniewierzy się zasadom tejże konstytucji, więc należy mu umożliwić rozpoczęcie przygotowań do zaspokojenia żądań tych, których obecny stan rzeczy nie zadawalnia. W skutek tych przedstawień, po za któremi przesuną się zapewne czasem wspominki o możliwości rozwiązania Izby, i o niebezpieczeństwach, na jakie naraziłby mogło sam konstytucjonalizm w ogólności, a nawet byt monarchii, a przedewszystkiem interesa żywiołu niemieckiego w Austrji zbyt daleko posunięte draźnienie opozycji narodowościowej, klub nowej lewicy zdecyduje się, aczkolwiek z ciężkiem sercem na spieglowski ustęp o ugodowej akcji, a nawet o wyborach bezpośrednich. W takim razie ministerstwo obecne zostanie bez zmiany aż dotąd, dopóki, z powodu rozwinięcia się akcji ugodowej, nie zajdą okoliczności, które będą wymagały specjalnie zmian pojedynczych osobistości.

O ile mi wiadomo, oświadczą polscy członkowie komisji adresowej *privatim* kolegom swoim, że gdyby wystylizowano adres Izby w ten sposób, że zamkniętoby Polakom nadzieję dójścia do spełnienia swoich żądań w legalnej drodze konstytucyjnej, Polacy usuną siz z Izby.

Kronika.

— **Mianowanie.** Minister rolnictwa mianował Józefa Wierzbiańskiego, rachmistrza II. klasy przy stadninie w Radowcach, kontrolorem przy tejże stadninie.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we wtorek dnia 11. stycznia b. r. o godzinie 6. wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym:

1. Sprawozdanie i wnioski kbmisji co do przebudowania hotelu angielskiego. Sprawozdawca radny p. Jasiński.
2. Dekret wys. ministerstwa, względem wyznaczenia pensji dla p. Kroeblowej, wdowy po ś. p. burmistrzu lwowskim. Sprawozdawca radny p. Jasiński.
3. Podania o zaopatrzenie: pp. Pauliny Sienkiewiczównej i Marjanny Fiszkiewiczównej, sierot po urzędnikach miejskim pp. Józefy Rudnickiej, wdowy po drogowym miejskich i Tekli Ziebauerowej, wdowy po woźnym. Sprawozdawca radny p. Jasiński.
4. Asygnata subwencji dla Towarzystwa muzycznego na rok 1869. Spraw. radny p. Baurowicz.
5. Projekt nowego podziału miasta Lwowa, oliczbowania domów i zmian w nazwach ulic. (Dokończenie). Spraw. radny p. dr. Milleret.

Lwów dnia 8. stycznia 1870.

Szemelowski.

— **O wypadku pod Czerwonym klasztorem** odbieramy następujące szczegóły, odmienne nieco od tych, któreśmy podali:

Ułan i policjant, obadwa pijani, w skutek sprzeczki, pobili się w szynku. Obecny temu inny policjant dał znać do obok leżących koszar policji, zkąd po kilku chwilach przyszła patrol nie z 10iu ludzi złożona, lecz cała ludność koszar, uzbrojona w bagnety. Rzucono się na spokojnie siedzących ułanów i chciano ich aresztować, wyrywając im pałasze z pochew, i bijąc winnych i niewinnych. Nic dziwnego, że tak napadnięci ułani bronili się — instynkt bowiem zachowawczy wrodzony jest każdemu; lecz do obrony pałaszów używać nie mogli, gdyż te, jak mówiłem, odebrano im już z początku. Rozzłoszczeni oporem policjanci posłali po patrol piechoty, a tymczasem w szlachetnym zapale aresztowali w służbie występujących podoficerów, a potem i obojętnych przechodniów, nie szczędząc rozmaitych epitetów. Przybycie pieszej patroli zakończyło eksces. Więcej niż 40tu policjantów z tryumfem przypatrywało się aresztowaniu 6ciu (a nie 3ch) ułanów przez całą kompanię piechoty.

— **Bale**. Dzisiaj odbędzie się pierwsza maskarada tego karnawału, zapowiedziane zaś są na ten miesiąc bale: techników, słuchaczy uniwersytetu, a na dzień 1. lutego bal Towarzystwa przyjaciół sceny narodowej.

— **W Rzymie** nastała z Nowym rokiem tak pożądana dla mnóstwa bawiących tam obecnie cudzoziemców pogoda. Uspokoił się już i Tyber, który w kilku miejscach zagrażał wylewem.

— **W Krakowie** otwarta z Nowym rokiem nowa klinika położnicza i chorób kobiecych, obok dotychczasowego Zakładu klinicznego na Wesołej, w domu niegdyś pana Brodowicza.

— **Z Jaworowa**. W numerze 296 *Gaz. Nar.* z dnia 12. listopada z. r. umieszczone sprawozdanie z posiedzenia 11. listopada z. r. odbytego, zawiera między innemi petycję gminy Jaworów o zmianę §§. 15. i 16. ustawy o konkurencji do kościołów i cerkwi z r. 1866.

To doniesienie prostuje się w ten sposób, że rzeczoną petycję nie podała gmina, lecz komitet cerkiewny w Jaworowie.

✝ **W Paryżu** odebrał sobie życie znakomity fortepianista, Julian Fontana, niegdyś przyjaciel Chopina. Głuchota, na którą cierpiał od kilku lat, doprowadziła go do samobójstwa.

— **Dziennikarze amerykańscy**. Redaktor jednego z dzienników w Far-West donosi o ożenienin się redaktora polemizującego z nim dziennika w taki sposób: Oby teść jego zmarł jak najprędzej, a pozostawił wielki majątek! W takim razie bowiem p. Stevens mógłby już dać pokój karjerze dziennikarskiej, i pod rogatkami miasta mógłby założyć cukiernię, czem istotnie odpowiedziałby nareszcie swemu powołaniu.“

— **Nakładem wydawnictwa „Mrówki“** wyszedł 17. tomik „Biblioteki Mrówki“, Adolfa Nałęcza powieść pod t. *Renegat.* Ostatni tom 1szej serji, ks. G. Puzyniny *Jadwiga* dramat, za dni pare opuści prasę.

Ostatnie wiadomości.

Cesarz mianował radzcę sądu krajowego wyższego w Krakowie, Edwarda Arzta, prezydentem sądu obwodowego w Nowym Sączu.

Minister spraw wewnętrznych w porozumieniu z innymi ministrami pozwolił bankowi dla handlu i przemysłu w Krakowie na założenie Towarzystwa akcyjnego z siedzibą w Krakowie pod nazwą: „Krakowskie Towarzystwo akcyjne nafty i wosku ziemnego,“ przyjął oraz jego statuta.

Cesarz sankcjonował ustawę sejmu pragskiego o wolności dzielenia gruntów.

Nad projektem adresowym, ułożonym w podkomitecie przez hrabiego Spiegla przeszedł pełny komitet do porządku dziennego ośmiu głosami przeciw sześciu, komitet ten polecił centraliście baronowi Tinti ułożenie nowego projektu. Ministrowie wszyscy byli obecni, lecz żaden nie zabierał głosu ani za ani przeciw. Tylko hr. Taaffe na zapytanie, jakie stanowisko zajmuje rząd wobec mowy tronowej i korony, odpowiedział, że wszyscy członkowie ministerstwa podali się do dymisji i tylko prowizorycznie prowadzą sprawy bieżące. Potem oświadczeniu już nikt z posłów nie zapytywał o nic ministrów.

Z Kotaru donoszą, że dla sprawdzenia i obliczenia szkód wojennych w Zupie, udała się ztamtąd do Buduy komisja polityczna.

Z Tryestu otrzymała *Presse* dnia 8. bm. następujący telegram: „Pokonanie Krywoszan natrafia na znaczne trudności. Żądają oni amnestji także dla zwykłych zbrodniarzy i pełnego wynagrodzenia za szkody wojenne, tudzież uwolnienia od landwery i zwrotu broni w przeciągu 2 dni. Obiega pogłoska, że również i powstańcy innych okolic złożyli tylko broń nieużyteczną, a dobrą zachowali sobie“. Telegram ten pokazuje najlepiej, ile przyszłości ma przed sobą nadzieja hr. Taaffego, wypowiedziana w Izbie panów na posiedzeniu jej piątkowem, iż do dni 14 przeprowadzoną będzie pacyfikacja Dalmacji.

Z Pragi donoszą do *N. fr. Presse* pod d. 7. b. m., że przybył tam hr. Egbert Belcredi, dla porozumienia się szlachty czesko-morawskiej z narodowcami, mianowicie z stronnictwem Młodej Czechii, które zerwało było z szlachtą.

W Paryżu obiegała pogloska, że armia francuska będzie zredukowaną o 100.000 ludzi. (Patrz telegram dzisiejszy).

Cesarz Napoleon miał ułaskawić robotników z Aubin, uwięzionych za zmowę i starcie z wojskiem. Dnia 7. bm. Ollivier złożył wizytę Rouherowi.

Z Paryża donosi telegram, że Rada stanu i nowe ministerjum są przeciwne zamianowaniu Rady municypalnej Paryża przez Ciało prawodawcze. Ministerjum zamierza przeprowadzenie decentralizacji administracyjnej.

W niektórych okolicach w Hiszpanii, jak w Alicante, Walencji, Huescar i Alcoy, wybuchły zaburzenia przy wyborach do Rad gminnych. Ruch republikański wzmaga się tam nadzwyczaj, jak donoszą telegramy. Dziś miały się zebrać w Madrycie kortezy. Zwolennicy ks. Montpensier zamierzają wysunąć znów jego syna, jako kandydata do tronu hiszpańskiego.

Bliższych szczegółów o przemowie biskupa Strossmajera na tajnem posiedzeniu czyli jeneralnej kongregacji soboru d. 28. z. m. jeszcze niema. Rzeczą jest niezawodną, że podane w dzisiejszym telegramie naszym wiadomości z Rzymu stoją w związku z tym wypadkiem, którego mimo przysięgi złożonej na milczenie o obradach soboru, i mimo że kurja nie chce ogłaszać stenograficznych sprawozdań z posiedzeń, ukryć było niepodobna. Zarazem słychać, że częśc biskupów już wręczyła Ojcu św. memorjał przeciw dogmatowi o nieomylności; kar. Schwarzenberg miał wręczyć memorjał pn. *Desiderata clericorum Germaniae* (Żądania duchowieństwa Niemiec), a ks. Dupanloup przygotował pismo przeciw jezuitom. Papież ma być zdumiony i zmartwiony. Na wycieczki biskupa Strossmayera przeciw jezuitom, jenerał jezuitów, ks. Beckx nie odpowiedział ani słowa, choć był na posiedzeniu obecny. Prace soboru w ogóle idą bardzo ciężko, dlatego d. 6. nie można było jeszcze żadnego dekretu ogłosić.

Z Konstantynopola donoszą *Pressie*, że mimo zaprzeczań dzienników urzędowych, pewnem jest, że car Aleksander, król Wiktor Emanuel i Szach perski odwidzą sułtańską stolicę.

Według telegramu *Wanderera* z Konstantynopola z dnia 8. bm., wielki wezyr telegrafował do Kairu, żądając od wicekróla sprzedania broni. Dotychczas jednak nie nadeszła jeszcze odpowiedź z Kairu. W Konstantynopolu ma panować z tego powodu wielkie rozstrojenie.

Odpowiedź wicekróla egipskiego, przesłana wielkiemu wezyrowi na ostatni firman sułtański brzmi:

„Serwer-effendi, jeden z wielkich dygnitarzy państwa Tureckiego, przyniósł mi w tych dniach firman cesarski, który miał polecenie mnie wręczyć. Przyjałem firman z tem uszanowaniem, jakie z obowiązku winien jestem dla rozkazów J. c. Mości. Ceremonia odczytania firmanu odbyła się z uroczystością, jakiej sobie życzono, i z należytemi honorami. Spełniwszy swą misję Serwer-effendi wraca do Wys. Porty, a ja mu dałem to pismo, ażeby je wręczył osobiście J. c. Mości, z prośbą o dalsze trwanie i umocnienie potrzebnej mi pod każdym względem życzliwości cesarskiej.

„Pragnąłam przedłożyć niektóre prośby, ale nie udzieliłem ich Serwer-effendemu, spuszczając się w tej mierze na dostojną przychylność dla mnie J. c. Mości. Ponieważ drzwi łaski i życzliwości J. c. Mości, zawsze stoją otworem dla potrzebujących takowych, to może innym razem pozwolę sobie przedłożyć te życzenia łasce J. c. Mości i życzliwym względom Waszej Wysokości.“

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Paryż d. 9. stycznia. *Liberte* zapowiada, że jutro wniesiony będzie w Ciele prawodawczem projekt do ustawy, redukujący roczny pobór do wojska ze 100.000 na 75.000.

Rzym d. 9. stycznia. Frakcja ultramontańska ułożyła petycję, żądającą uchwalenia nieomylności papiezkiej. Wątpią, ażeby petycja otrzymała więcej jak 100 podpisów. Utrzymują na pewne, że papież każe dopiero wtedy podnieść kwestję nieomylności, jeżeli będzie dla niej zapewniona jednomyślność głosów. Petycja powyższa ma być przyjęta jedynie jako akt hołdu osobistego.

Madryt d. 8. stycznia. Według *Imparcial* krizys ministerjalna już skończona. Rivero obejmuje tekę spraw wewnętrznych, Sagasta tekę ministerstwa stanu, Topete marynarki (pozostanie), José Olozaga sprawiedliwości.

Wiedeń d. 10. stycznia. (Z giełdy, godzina 11 min. 5.) Akcje banku anglo-austr. 316.—, akcje kredytowe 267.—, Lombardy 259.90. franco-austr. 111.25. Usposobienie dosyć dobre.

Kursa z dnia 9. stycznia 1870,

godz. 1. min 5. popołudniu.

Wiedeń. Akcje kredytowe węg. 79.50. Akcje banku anglo-austr. 316.—. Anglo węg. 96.—. Akcje Karola Ludwika 244.25. Kolej siedmiogrodzka 167.—. Kolej południowa 259.20. Kolej alföldzka 171.50. Kolej państwowa 413.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 205.50. Kolej węg. półn.-wsch. 162.50. Kolej północna 215.—. Kolej Rudolfa 164.—. Kolej węg. wschodnia 91.75. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 72.70. Losy 1864 r. 118.—. Kolej Nadcisańka 249.—. Usposobienie stałe.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Karola Ludwika. (Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą ze Lwowa do Krakowa	o g. 5	m. 41	rano.
„ „ „	o „ 5	„ 16	wieczór.
„ „ do Czerniowiec	o „ 10	„ 49	rano.
„ „ „	o „ 9	„ 48	wieczór.
„ „ do Brod. i Złoc.	o „ 11	„ 9	rano.
„ „ „	o „ 10	„ 8	wieczór
Przychodzą z Krakowa do Lwowa	o „ 10	„ 9	rano.
„ „ „	o „ 9	„ 28	wieczór
„ z Czerniowiec „	o „ 5	„ 21	rano.
„ „ „	o „ 4	„ 36	wieczór.
„ z Brodów i Złoc. „	o „ 5	„ 4	rano.
„ „ „	o „ 4	„ 16	wieczór

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze. (Podług zegarn lwowskiego.)

Odchodzą do Brodów i Złoczowa	o g. 11	m. 38	rano.
„ „	o „ 10	„ 34	wieczór.
Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złoc.	o „ 4	„ 35	rano.
„ „ „ „	o „ 3	„ 42	wieczór

Przyjechali dnia 8. Stycznia 1870.

Hotel Georga: Ks. Aleksander Balsch z Multan, ks. Maurokordati z Multan, Mieczysław hr. Rey z Widełek, Bronisław Augustynowicz z Woszeczaniec, Marjan Sokołowski z Wiednia, Bronisław Wolański z Jałowiec, Łeon Rosenheck z Kołomyi, Karol Kienbeck z Wiednia, Piotr Reims z Wiednia.

Hotel Europejski Antoni Rożkowski z Brykoni.

Hotel Angielski: Józef hr. Drohojewski z Balic, Zdzisław Obertyński z Tarnawicy, Alfred Smatera z Skolego, Jan Loret z Skolego, Feliks Jasiński z Olszanicy, Wiktor Wołodkiewicz z Brzozdowiec.

Hotel Kuhna: Stanisław Midowicz z Sądowej Wiszni.

Hotel Krakowski: Szymon Kułowski z Rudy.

Wyjechali dnia 8. stycznia 1870.

Aloizy Bocheński z Otyniowiec, Rudolf Lisowski do Jaksmanic, Stanisław Kotarski do Brzyska, Władysław Kotakowski do Brzeżan, Cezar hr. Męciński do Dukli, Konstanty Rojewski do Nowego Sioła, Kazimierz Rozwadowski do Turowki, Erazm Rozwadowski do Rohatyna, Leonard Styber do Pohorylec, Aleksander Łękawski do Złoczowa.

Przyjechali dnia 9. stycznia 1870.

Hotel Angielski: Grzegorz Hall z Warszawy, Tadeusz Kownacki z Woniowa, Włodzimierz Puzyna z Martynowa, dr. Jan Witwicki z Hruszowic, Ignacy Gruszecki z Łopatyna, Stanisław Iuściński z Turynki,

Hotel Langa: Emanuel Reich z Wiednia, Hermann Kellermann z Bilska.

Hotel Kuhna: Feliks Zuber z Żółtańca.

Hotel Europejski: Mikułaj Krzysztofowicz z Załucza, Jan Korwin z Jureczkowej, Jan Łukasiewicz z Brzeżan.

Hotel Georga: Gustaw Greiner z Żółkwi, Juliusz i Józef Bruniccy z Podhorek. Dmitre Staki z Multan, Leonard Truskolawski z Płonny, Eugieniusz Schlessinger z Paryża, Piotr Balme z Paryża.

Nr. **514¹/₄**: Józef Wesołowski ze Złoczowa.

Wyjechali dnia 9. stycznia 1870.

Ks. Aleksander Balsch do Paryża, Józef G. Drohojewski do Balic, Eugieniusz Domaradzki do Stryja, Władysław hr. Komorowski do Dziewiętnik, Kajetan Łukasiewicz do Czerniowiec, ks. Maurokordato do Paryża, Frydryk Platner do Smankowczyk, Mieczysław hr. Rey do Stanisławowa, Marjan Sokołowski do Stanisławowa, Józef Tyszkowski do Rybotycz, Ludwik Winnicki do Wierzbicy, Bronisław Wolański do Jałowiec, Walerjan Załęski do Drohomyśla, Leon Rozenbeck do Kołomyi, Wilhelm Gutman do Wiednia, Louis Zamagna do Czerniowiec, Wiktor Wołodkiewicz do Brzozdowiec.

C. k. uprzyw. kolej galicyjska Karola Ludwika.

OBWIESZCZENIE.

Począwszy od dnia 1. stycznia 1870, aż do dalszego ogłoszenia, rozszerza się zniżoną taryfę specjalną przy przewozie zboża i ziarn strączkowych w północno-niemiecko-galicyjskim ruchu związkowym z dniem 10. października 1869 zaprowadzoną, także na „mąkę i ziarna olejne," zachowując dotyczące w tym celu istniejące warunki.

Stacja „Magdeburg" została także dla powyżsych artykułów do tego związku włączoną.

Pojedyńczych egzemplarzy taryfy związkowej do Magdeburga nabyć można w stacjach związkowych.

Lwów w grudniu 1869. 1189 2—3

Dyrekcja ruchu.

Wydawca: Teofil Szumski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Drukiem Kornela Pillera.